

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
5
września
1948 r.
Rok III.
Nr 34

Ks. dr Bednorz

Praca jako móżół i trud

Jest rzeczą dobrą, że człowiek poza swoimi zajęciami obowiązkowymi, zawodowymi, pielęgnuje jeszcze jakieś zamiłowanie nadobowiązkowe. Ono będzie dla niego przyjemną rozrywką w chwilach wielkiego znużenia, wywołanego pracą zawodową. Gorzej będziemy się czuli, skoro zajęcia rozrywkowe staną się pracą zawodową, którą musimy zarabiać na swoje i rodziny utrzymanie.

Zapewne słyszeliśmy już kiedyś o skrzypku, który pięknie, naprawdę artystycznie grał. Początkowo czynił to jako rozrywkę po długich godzinach pracy zawodowej, kiedy zmęczony wracał do swojego domu. Potem jednak w ten sposób ułożyły się jego warunki życiowe, że gra na skrzypcach musiał zarabiać na utrzymanie. I wtedy dopiero zauważył, jaka jest różnica między pracą, którą nasamprzód traktował jako rozrywkę, a której potem oddawał się z konieczności, jako zajęciu zawodowemu. Tę samą pracę wykonywał przedtem z entuzjazmem i zapałem, potem oddawał się jej z wielką niechęcią.

Praca jako wyladowanie wrodzonej energii życiowej budzi w człowieku radość i zapał, ale jako praca zawodowa, zarobkowa na chleb codzienny, wykonywana dzień za dniem w tych samych warunkach, w otoczeniu tych samych ludzi, połączona

nieraz z dużym wysiłkiem, czasem nawet z narażeniem się na różne niebezpieczeństwa, kalectwa czy nawet utratę życia, jak np. praca górnika lub hutnika, staje się ona nieładą trudem i móżółem. Mimo to człowiek ją wykonuje, uważając ją za swój moralny obowiązek, z którego trzeba się dobrze wywiązać, poza tym zmusza go do tego walka życiowa o byt i utrzymanie.

Wszyscy wiemy jak wielką jest sprawą wywiązać się z nałożonego obowiązku. Ludzie umieją to ocenić uszanując i wynagradzając człowieka, który stale i sumiennie wywiązuje się ze swojego obowiązku. Pan Bóg za to właśnie darzy człowieka łaską, zwłaszcza tą, że on czuje się zadowolonym z tego, iż spełnia swój obowiązek.

Widzieliśmy już robotników rolnych lub fabrycznych, którzy cały dzień ciężko pracując w polu lub fabryce, wracali do domu z rozradowanym obliczem i szczerym uśmiechem na ustach. Nie co innego, jeno świadomość, że dobrze spełnili swój obowiązek, mimo że był trudny i móżółny, była powodem tej szczerzej i niewymuszonej radości.

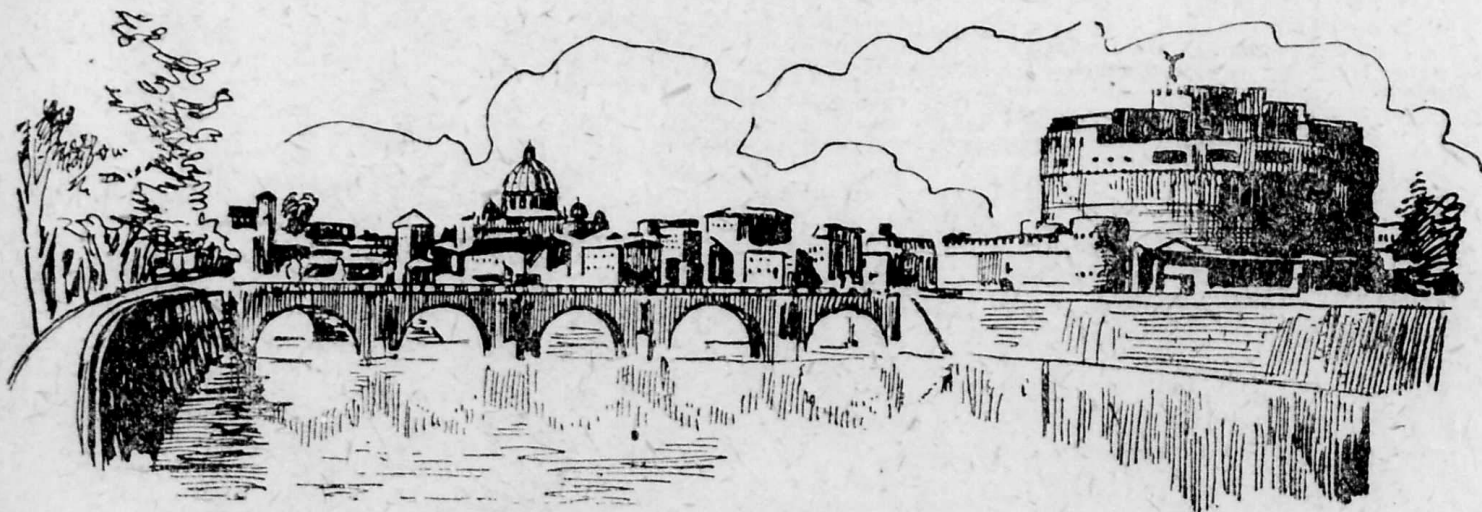
Wiadomo, że modlitwa, jako duchowe obcowanie z Bogiem najlepszym i najświętszym, ogróranie uszlachetnia każdego człowieka. Także cierpienie, w duchu Bożym, z największą cierpliwością znoszone wielce przyczynić się może do uświęcenia człowieka. Do tych jednakże dwóch czynników,

naprawdę człowieka uświęcających, zaliczyć należy także pracę ludzką nie tę rozrywkową, ale obowiązkową, której człowiek na stałe i sumiennie się oddaje.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdym człowieku, prócz skłonności do dobrego, drzemiają liczne popędy do złego. Jeśli te ostatnie nie mają wziąć góry nad pierwszymi, koniecznym jest to, by człowiek się umartwiał. Celowi temu służą nie tylko posty lub inne ćwiczenia ascetyczne, ale także codzienna praca, zwłaszcza ta obowiązkowa, której się człowiek dzień za dniem poświęca.

Mówiło się nieraz, że dopiero w wieku XVI pseudoreformator Kalwin zwolennikom swoim zalecił pracę, w tym celu, by chaos panujący w ich wnętrzu, tym łatwiej opanować mogli. Mniemanie to jest błędne, gdyż chrześcijaństwo od zarania swego istnienia na wszystkich wiernych nałożyło obowiązek pracy, nie wyjąwszy bogaczy, którzy mogli żyć z odziedziczonego majątku, m. i. dlatego, by mogli prowadzić życie moralne, dobrze uporządkowane.

Człowiek pracuje po to, by zarobić na swoje utrzymanie. Zmusza go do tego życie. Rolnik z móżółem produkuje swoje plody rolne i oddaje je do dyspozycji mieszkańcom miast i osad przemysłowych, ale tylko pod jednym warunkiem, że ci ostatni prześlą mu wzamian za to owoce swojej pracy.



Rzym — stolica świata katolickiego. W głębi bazylika św. Piotra — obok zamek św. Anioła.

Kościół Katolicki jest najliczniejszą religią świata (400 milionów wyznawców). Według spisu z dnia 31 grudnia 1946 r. było w obrębie Kościoła 354 arcybiskupów, 1045 biskupów, 236 wikariuszów papieskich, 138 prefektów apostolskich oraz 13 innych administratorów. Za rządów Piusa XII powstało 50 nowych okręgów misyjnych. Jeszcze lepiej uwydatniają nam potęgę Kościoła szczegółowe dane odnoszące się do misji: kościołów i kapli 57 tys., seminariów 393, szkół 37.200, misjonarzy 88.533.

Ks. N. Mędlowski

Biskupi—Kapłani—Wierni

Jak papież jest następcą św. Piotra, tak biskupi są następcami apostołów. Z Pisma św. wiemy, że apostołowie, gdziekolwiek nawrócili żydów lub pogan do nauki Chrystusa Pana, ustanawiali nad nimi duchownych zwierzchników: biskupów i kapłanów. Tak np. św. Paweł ustanowił Tymoteusza biskupem w Efezie, w Azji Mniejszej, zaś Tytusa biskupem wyspy Kreta położonej w morzu Śródziemnym.

Obecnie powołuje i zatwierdza biskupów papież. On też wyznacza im tę część Kościoła, nad którą mają sprawować rządy duchowne. Taka część Kościoła, którą z polecenia papieża zawiaduje biskup, zowie się diecezją. W Polsce mamy np. diecezję Gnieźnieńską, Poznańską, Warszawską, Katowicką, Krakowską, Częstochowską, Włocławską, Płocką, Podlaską, Sandomierską, Kielcką, itd. Biskupi niektórych diecezji mają tytuł arcybiskupów. Takimi arcybiskupami są np. biskupi rządzący archidiecezją Gnieźnieńską, Poznańską, Warszawską, Krakowską. Pierwszym znów arcybiskupem w Polsce, czyli Prymasem Polski jest każdorazowy arcybiskup Gnieźnieński. Obecnie Prymasem Polski i arcybiskupem gnieźnieńskim jest Jego Eminencja Najprzewielebniejszy Ks. Kardynał August Hlond.

Wszyscy biskupi i arcybiskupi podlegają papieżowi, od którego odbierają wskazówki i polecenia. Co pięć lat winni udać się do Rzymu, aby tam Ojcu św. złożyć osobiście sprawozdanie ze stanu diecezji, którą rządzi. Dla bardzo ważnych przyczyn zwołuje niekiedy Ojciec Święty wszystkich biskupów całego świata na narady. Takie zebranie i obradowanie wszystkich biskupów, czyli całego episkopatu katolickiego, zowie się soborem powszechnym. Ostatni sobór powszechny odbył się w roku 1869/70 w Rzymie, w Watykanie.

Biskup, który rządzi diecezją, bywa nazywany „ordynariuszem”. Może on mieć do pomocy w czynnościach, które wymagają święceń biskupich, np. w udzieleniu sakramentu Bierznowania lub Kapłaństwa, innego biskupa pomocnika. Zwykle nazywamy go biskupem-sufraganem.

Każdy biskup ordynariusz ma urzędową kancelarię, na której czele stoi jego zastępca w zarządzie diecezji. Kancelaria ta nazywa się Kurią Biskupią, zastępca zaś biskupa ordynariusza wikariuszem generalnym. Może nim być biskup-sufragan lub kapłan powołany przez biskupa ordynariusza.

Pomocnikami biskupów są kapłani. Tych, którym biskup zleca kierownictwo części swojej diecezji, czyli parafii nazywamy proboszczami. Proboszczom pomagają kapłani młodszy, którzy noszą nazwę wikariuszów. Kapłanów, którzy sprawują duszpasterstwo wojskowe, nazywamy kapłanami wojskowymi, kapłanów uczących młodzież szkolną nazywamy prefektami lub katechetami. Kanonikami zowią się ci kapłani, którzy w mieście biskupim tworzą tak zwaną kapitułę, t. j. przyboczną radę biskupią, prelatami natomiast ci kapłani, którym Ojciec Święty nadał pewne honorowe pierwszeństwo przed innymi kapłanami.

Wiernymi są ci, którzy otrzymali sakrament Chrztu Świętego, i wyznają swoją przynależność do Kościoła Katolickiego. Nazywamy ich katolikami lub chrześcijaninami, czyli zwolennikami lub uczniami Chrystusa. Nazwę chrześcijan otrzymali wyznawcy Chrystusowi po raz pierwszy

w mieście Antiochii za czasów apostołskich. Prawdziwym chrześcijaninem jest tylko ten ochrzczony członek Kościoła Katolickiego, który stara się rzetelnie o osiągnięcie wiecznej szczęśliwości, a więc wierzy mocno w naukę Chrystusa głoszoną przez Kościół Katolicki, przestrzega przy-

kazań Bożych i kościelnych, przyjmuje sakramenty święte i modli się do Boga tak, jak chciał tego Pan Jezus. Dzisiaj jest niestety wielu takich, co tylko z metryki, z imienia są katolikami a żyją jak poganie. Niechże pamiętają o tym, że ani chrzest ani metryka chrztu nie uratuje ich od potępienia, jeśli życie ich nie będzie zgodne z zasadami wiary. Oby na nas Polakach nie spełniły się słowa Jezusowe, że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Papież o narodzie niemieckim

(z przemówienia Papieża Piusa, XII 2 czerwca 1945 r.)

..... W Europie wojna skończona; ale jakież ona rany na niej wycisnęła! Boski Mistrz powiedział kiedyś: wszyscy, którzy niesprawiedliwie miecz biorą do ręki, od miecza poginą (Mat. 26, 52).

I cóż obecnie widzicie?

Widzicie to, co za sobą pozostawia pojęcie i działalność państwa, które zupełnie nie liczy się z najświętszymi uczuciami ludzkości, państwa, które depce nienaruszalne zasady wiary chrześcijańskiej. Cały świat spogląda dzisiaj na ruinę, która jest tego wynikiem.

Musiałoby to przyjść

Ruinę tę Myśmy widzieli, gdy nadchodziła zdaleka i sądzimy, że niewiele z większym niż My napięciem ducha śledziło rozwój wypadków i punkt zwrotny tego nieuniknionego upadku. Dwanaście z górą najlepszych lat Naszego dojrzałego wieku z obowiązku spędziliśmy na powierzonym Nam urzędzie wśród narodu niemieckiego. W tym czasie zabiegaliśmy z tą swobodą, na jaką pozwalały ówczesne warunki polityczne i społeczne, o to, aby umocnić stan Kościoła katolickiego w Niemczech...

...Zaestrzającą się walka

W rzeczywistości walka z Kościołem co raz to bardziej zaostrzała się; były to niszczenie organizacji katolickich, kolejne znoszenie tak kwitnących szkół katolickich, publicznych i prywatnych; przymusowe odrywanie młodzieży od rodziny i od Kościoła; gnębienie sumienia obywateli, zwłaszcza urzędników państwowych; systematyczne oczernianie Kościoła, duchowieństwa, jego instytucji, jego nauki, jego historii, przy pomocy chytro i sprawnie zorganizowanej propagandy; zamykanie, rozwiązywanie, konfiskata domów zakonnych i innych instytucji kościelnych; niweczenie katolickiej prasy i katolickich wydawnictw księgarskich...

Kościół spełnił swoje zadanie

Czy byłoby wtedy rzeczą możliwą, przy pomocy odpowiednich i wczesnych pocia-



gnąć politycznych raz na zawsze zażegnać rozpętanie brutalnej przemocy i postawić naród niemiecki w takich warunkach, iżby się mógł uwolnić od tych kleszczy, które go ścisnęły? Czy byłoby możliwe oszczędzić olbrzymiego rozlew krwi? Nikt nie odważyłby się wydać wtedy w tym względzie pewnego wyroku. W każdym bądź razie nikt nie może robić Kościołowi zarzutu iż nie przestrzegał zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowo-socjalistycznego i na jakie niebezpieczeństwo naraża on cywilizację chrześcijańską...

Koniec prześladowcy

Ale chociaż Rządcy Niemiec, zdecydowali się na zniszczenie Kościoła katolickiego także w starej Rzeszy, Opatrzność rozporządziła ostatnie. Ułaskomieniem Kościoła ze strony narodowego socjalizmu położył kres nagły i tragiczny koniec prześladowcy.

Ewangelia na niedzielę 16 po Zesłaniu Ducha Świętego (14, 1—11)

Wśród zaproszonych

W on czas: Gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. I oto stanął przed Nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus zagajając rozmowę, odezwał się do uczonych w zakonie i do faryzeuszów, mówiąc: „Czy godzi się w szabat uzdrawiać?” Oni jednak milczeli. On więc dotknąwszy się uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: „Jeśli osioł lub wół któregośkolwiek z was wpadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabat?” I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A spostrzegłszy jak skwapliwie wybierano sobie pierwsze miejsca, opowiedział zapro-

szonym przypowieść mówiąc do nich: „Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszono godniejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił zbliżyłby się i rzekł do ciebie: „Ustań miejsca temu”. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoli gdy cię zaproszą, idź, zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił — mógł ci powiedzieć: „Przyjacielu, posuń się wyżej”. Wtedy spotka cię chwala wobec współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony”.

Z więzień, z obozów koncentracyjnych, z miejsc kaźni napływają teraz, obok więźniów politycznych rzesze tych, zarówno duchownych jak i osób świeckich, których jedynym przestępstwem była wierność dla Chrystusa i dla wiary Ojców, albo też śmiałe wypełnianie obowiązków kapłańskich. Za nich wszystkich My gorąco modliliśmy się i staraliśmy się na wszelki sposób, ilekroć to było tylko możliwe, przesłać im z naszej strony słowa pocieszenia i błogosławieństwa Naszego ojcowskiego serca.

Męczeństwo kapłanów

Im więcej odchylają się zaślony, które dotychczas zakrywały bolesne przejścia Kościoła pod rządami, narodowo socjalistycznymi, tym bardziej ujawnia się, często aż do śmierci, niezachwiana stałość wielu katolików, i chwalebny udział, jaki w tych szlachetnych zapasach miało duchowieństwo. — Chociaż nie posiadamy jeszcze pełnych danych statystycznych, nie możemy powstrzymać się od przytoczenia tu, dla przykładu przynajmniej, niektórych z tych wiadomości, jakie otrzymaliśmy od kapłanów i ludzi świeckich, co zamknięci w obozie w Dachau, byli godnymi cierpieć żelżywość dla imienia Jezusa.

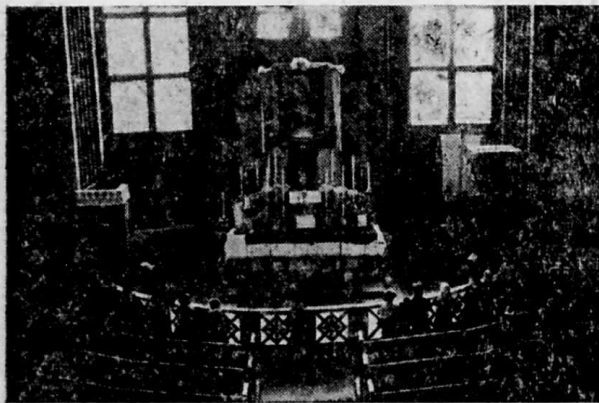
Kapłani Polscy

Pierwsze miejsce gdy chodzi o liczbę i surowość doznanych cierpień, zajmowali kapłani polscy. Od roku 1940 do 1945 więziono w tym obozie 2800 duchownych świeckich i zakonnych tejże narodowości, między nimi zaś Ks. Biskupa-Sufragana Włocławskiego, który tam zmarł na tyfus. W kwietniu bieżącego roku pozostało ich już tylko 816, ponieważ wszyscy inni pomarli, z wyjątkiem dwóch lub trzech, których przeniesiono do innych obozów.

W lecie roku 1942 podawano jako obecnych w Dachau 480 duchownych niemieckich, spośród tych było 45 protestantów, a wszyscy inni to kapłani katolicki. Mimo ustawicznego przypływu nowych internowanych zwłaszcza z niektórych diecezji bawarskich, z Nadrenii i Westfalii, liczba ich z powodu wielkiej śmiertelności na początku tego roku nie przewyższała 350. Nie można też pominąć tu milczeniem tych, co pochodzili z krajów okupowanych: Holandii, Belgii, Francji (między nimi biskup z Clermont), Luksemburga, Słowenii, Włoch. Wielu spośród tych kapłanów i ludzi świeckich przechodziło niewypowiedziane cierpienia z powodu swej wiary i swojego pochodzenia. W jednym wyjątku nienawidź bezbożników do Chrystusa posunęła się aż do tego stopnia, iż na jednym z internowanych kapłanów drutem kolczastym odtwarzano sztycher biczowanie i cierniem ukoronowanie Boskiego Zbawiciela.

Nagana, która jest pochwałą

Ze wzrastającym wciąż uporem narodowym socjalizm usiłował przedstawić Kościół jako wroga narodu niemieckiego. Oczywiście niesprawiedliwość tego oskarżenia dotknęłaby do żywego uczucia niemieckich katolików i Nasze osobiste, gdyby była wyszła z innych ust; lecz na ustach takich oskarżycieli, zamiast stanowić jakąś nagana jest raczej najjaśniejszym i najzaszczytniejszym świadectwem, jak mocny i stały opór stawiał Kościół doktrynom i metodom, tak zgubnym dla dobra cywilizacji i dla samego narodu niemieckiego. Temu zaś narodowi życzymy, aby, po uwolnieniu się od błędu, który go wtrącił w przepaść, zdolał znaleźć ocalenie u czystych źródeł prawdziwego pokoju i prawdziwej szczęśliwości, u źródeł prawdy, pokory, miłości, które wytrysnęły wraz z Kościołem z Serca Jezusowego.



Dzieci nasze w wolnych chwilach wstępują do kościoła, by pomodlić się w intencjach Ojca Świętego
(Kościół Chrystusa Króla w Gorzowie)

Ucieczka przed dzieckiem

Dr Robert Svoboda w wiedeńskim tygodniku katolickim „Die Furche“ z 17. 1. 1948, podaje w artykule zatytułowanym „Kryzys małżeństwa i rodziny“ pouczające cyfry, odnoszące się do trudnej sytuacji w Wiedniu.

W 1946 r. na 100 mężczyzn wypadło 134 kobiety (w 1939: 121 kobiet; w 1910: 107).

W tak zwanych mieszczańskich dzielnicach Wiednia, liczba kobiet niezamężnych jest większa od liczby mężatek; w dzielnicach robotniczych jest około 50 proc. więcej mężatek niż niezamężnych.

„Niepewność gospodarza wzmaga erotyczną historię kobiet, która objęła już roczniki od dwudziestu lat w dół. Bezpośrednim wynikiem tego ogromnego, a w wielu wypadkach niezaspokojonego pragnie-

nia kobiet jest u młodych mężczyzn zniechęcenie do małżeństwa“.

Przed wojną przychodziło w Wiedniu na świat 3000 nieślubnych dzieci rocznie. Ta liczba po wojnie spadła na skutek bezpłodności, wywołanej chorobami wenerycznymi i powszechnym „zapobieganiem“. Zaskakująco wysoko pozostaje ilość tych dzieci, które rodzą się krótko po zawarciu małżeństwa. Z 611935 gospodarstw Wiednia, prawie połowa (294430) obejmowała w 1939 tylko po dwie, a dalsze 195551 tylko po trzy osoby. 80009 liczyło po cztery, 26740 po pięć, a 9265 po sześć osób duża część z tego, to nie dzieci, lecz wspólnie mieszkający krewni, starzy rodzice itd. Dziś liczy Wiedeń 481447 kobiet zamężnych, z których ponad jedna trzecia ma zaledwie po jednym, względnie nie ma żadnego (dokończenie na str. 263)

Z życia katolickiego

Święty nauczyciel

W Rzymie odbyła się beatyfikacja brata Benildusa z zakonu szkół chrześcijańskich. Poraz pierwszy wyniesiony został nauczyciel, który nie wykazał żadnych cnót heroicznych prócz wykonywania obowiązków swego zawodu i zachowania reguły swego zakonu.

Katolickie szpitale amerykańskie w cyfrach

Ameryka posiada 1094 katolickich szpitali. Pracuje w nich 22.000 zakonnic i pielęgniarek — Lekarzy jest we wszystkich szpitalach 44.000. Obecnie przechodzi przeszkolenie 36.000 pielęgniarek. Obłożenie chorych było w 1946 r. 3.146.048. Do tego dochodzi 700 tysięcy pomocy udzielonych w nagłych wypadkach, a 1.000.000 prześwietleń i innych zabiegów.

Znamienne oświadczenie

W czasie obrad nad Deklaracją Praw Człowieka, opracowywaną przez jedną z komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, zabrał głos p. Vanistendael, zastępca sekretarza chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej. — Stwierdził on, że ogólnie biorąc deklaracja jest dobrze zredagowana i obejmuje zasadniczo prawa jednostki, ale ma dwa poważne braki: nie wspomina o Bogu jako źródle wszelkich praw i pomija prawa rodziców do kierowania wychowaniem dzieci.

Statystyka męskich zakonów

„Annuario Pontificio“ podaje statystykę zakonów i zgromadzeń zakonnych w Kościele Katolickim. Najliczniejsza jest rodzina św. Franciszka, licząca 24.875 braci mniejszych, 3.415 konwentualnych i 13.633 kapucynów. Na drugim miejscu stoi Towarzystwo Jezusowe liczące 27.000 członków. Do zgromadzenia księży salezjanów należy 15.276 członków. Mnichów reguły św. Benedykta jest około 16.000, w tym 4.000 trapistów. Do zakonu kaznodziejskiego św. Dominika należy 8.000 ojców i braci, do zgromadzenia OO. Oblatów 6.000, Karmelitów bosych jest 3143. Misjonarzy 4.793. Redemptorystów 6.732, Kartuzów 566. — Mało znane w Polsce Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich liczy 14.385 członków.

Związek „Caritas“ w Poznaniu w ramach akcji letniej w b. r. zorganizował dla dzieci z Poznania 10 kolonij i 3 półkolonie dla dzieci z Poznania. Prócz tego dzięki pośrednictwu ks. proboszczów i pomocy parafialnych oddziałów „Caritas“ na terenie archidiecezji rozmieszczono na wsi 700 dzieci z Poznania. Większość ich to półsieroty oraz dzieci rodzin robotniczych. Ostatnio ks. Arcybiskup Walenty Dymek, Metropolita Poznański parę punktów kolonijnych zwiedzał w towarzystwie dyrektora Związku „Caritas“ ks. Jasińskiego i ref. p. Tyczewskiego.

Ks. Kard. Prymas Hlond na uroczystości w Gnieźnie. W Wniebowzięcie Najsw. Marii Panny odbył się w Gnieźnie odpust. Nieszpory odprawił ks. kan. Raiter, a sumę celebrował w niedzielę 15 bm. kardynał dr August Hlond, Prymas Polski. Na zakończenie uroczystości uczestnicy odśpiewali „Bogu Rodzicę“ poczym Kardynał Prymas pożegnał zebranych, udzielając im zarazem odpustu zupełnego i arcypasterskiego błogosławieństwa.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Pustoszeją lasy i brzegi jezior

Stoimy u progu nowego roku szkolnego. Jeszcze nie tak dawno witaliśmy okres wakacyjny, okres odpoczynku i odprężenia, a już dziś musimy tylko filozoficznie stwierdzić, że czas jednak bardzo szybko ucieka i zabrać się z zapałem do naszej pracy. Wyludniają się gwarne obozowiska i kolonie, pustoszeją brzegi jezior i lasy. Zaroją się natomiast znów sale szkolne, działają i młodzież. Zanim jednak głowy nasze pochyla się nad kajetami i książkami, zanim wpragniemy się do regularnego, systematycznego wysiłku, przebiegnijmy myślą przez ubiegły okres i zastanówmy się, czy rzeczywiście wakacje ostatnie możemy uważać za dodatnią pozycję w naszym życiu. Czy nie zmarnowaliśmy tej wielkiej okazji do odpoczynku i nabrania nowych sił. Czy rzeczywiście w czasie wakacji skrzętnie gromadziliśmy je, aby móc z powodzeniem wyzyskać, jeżeli zajdzie tego potrzeba, jeśli tak postępowaliśmy, możemy spokojnie powitać pracę, która już czeka na nas. Praca — sens naszego życia. „Kto nie pracuje, niech nie je” — powiedział ongiś św. Paweł. Słowa pozornie pro-

ste i lapidarnie związane, posiadają jednak swój właściwy odpowiednik w życiu państw i społeczeństw, które nie mogą pozwolić na to, aby zdrowi, normalni osobnicy nie pracowali. Pracować każdy musi, gdyż praca nie tylko zapewnia mu materialną egzystencję, nie tylko przyczynia się do trwałego postępu cywilizacyjno-kulturalnego, lecz również jest czynnikiem uszlachetniającym samego człowieka. Lenistwo to przyczyna wielu ułomności i zbrodni duchowych i cielesnych, praca zaś, to niewyczerpane źródło energii życiowej. Dlatego, my młodzie, nie przerażajmy się trudów, nie uchylajmy się od pracy, gdyż ona zapewni nam naszą przyszłość. „Człowiek jest kowalem własnego losu” — mówi przysłowie. A los można wykuć tylko przy pomocy pracy, tylko przy pomocy skoordynowanego wysiłku wszystkich funkcji umysłowych i fizycznych. Do pracy! Oto nasze hasło po dwumiesięcznym wypoczynku. Szczęść Boże w pracy szkolnej! Szczęść Boże w mozolnym wysiłku, lecz twórczym i żywotnym wysiłku dla dobra powszechnego i osobistego.

Tadeusz Haluch

W niedzielę

Pamiętam, przed wojną, kiedy mieszkaliśmy w wsi, założyliśmy sobie (my, to znaczy grupka 11-to i 12-to letnich smarkaczy) klub piłkarski. O, myśmy nie nudzili się w niedzielę! Cóż to był za klub! Miał bramkarza, miał obrońców, miał napad, miał piłkę, miał jednym słowem wszystko, co potrzebne jest do zdobywania laurów na niwie sportowej. Myśmy się zbiegali, organizowali, omawiali nasze sprawy i rozgrywali wspaniałe mecze. Chcieliśmy przeżyć nasze dzieciństwo a nie przewęgetować tylko. I przeżyliśmy! Na pewno wśród jakiegokolwiek grupy młodzieży, czy wiejskiej, czy tej małomiasteczkowej, znajdzie się taki młodzian, który posiada pewien zmysł organizacyjny i nieco więcej energii od innych. Niech on poruszy rozspane i rozleniwione bractwo, niech zainicjuje akcję mającą na celu założenie jakiegoś ścisłego stowarzyszenia sportowe-

go. Co lepsze: nuda, czy ruch na świeżym powietrzu, który daje radość, siłę i energię członkom? Co lepsze: lenistwo i słuchanie sprostych dowcipów, czy szlachetne sportowe współzawodnictwo?

„Aż nie rozkosz pograć sobie w niedzielę w siatkówkę? — mawiał zwykle jeden z moich kolegów.

Pytam i ja: aż nie rozkosz? Do pracy więc! Niech znikną z ulic wsi i miasteczek bezczynnie wałęsający się młodzieńcy! Chcemy w letnie, niedzielne popołudnie widzieć wszystkich młodych przy godziwej rozrywce! Przynieście im to więcej korzyści, niż błędzenie z znużonymi, mętными oczyma po pustych uliczkach miasteczek i wsi. Na pewno.

Wszyscy do Rokitna!

W niedzielę 12 września
na odpust w 200 rocznicę
Kościoła Matki Boskiej

Tu mówi Młody Zachód!!!

Wierni polskim przykazaniom

Od dziada i pradziada jesteśmy Polakami. Walczyliśmy o mowę polską i prawo dla robotnika — Polaka pod zaborem pruskim. Rodzice moich rodziców byli w polskich związkach i organizacjach. Dzieci swoje posyłał na katechizm polski a kiedy Śląsk podzielono na mocy Konwencji Genewskiej i część, w której mieszkaliśmy stała się niemiecką, to wtedy posyłał swoje dzieci do polskiej szkoły mniejszościowej w Niemczech.

Kiedy miałam 4 lata, posyłał mnie rodzice do ochronki polskiej w Opolu. Ponieważ nie było w Opolu polskiej szkoły, byłam zmuszona chodzić do szkoły niemieckiej. Wieczorami uczęszczałam na kursy języka polskiego, zorganizowane przez Związek Polaków w Niemczech i Towarzystwo Szkolne w Niemczech.

Nie wolno nam było mówić po polsku, bo zabraniali tego władze niemieckie jednakże mimo to mówiło się językiem ojczystym. Mielśmy pięć przykazań, które były przestrzegane przez prawych Ślązaków:

1. Jesteśmy Polakami,
2. Wiara naszych ojców jest wiarą naszych dzieci;
3. Polak Polakowi bratem;
4. Codziennie Polak Narodowi służy;
5. Polska jest Matką naszą; o Matce nie wolno mówić źle.

Te pięć przykazań było naszą wiarą w nasze przyszłe zwycięstwo. Poza nimi na duchu podtrzymywało nas hasło Polaków w Niemczech: „I nie ustaniemy w walce, siłę słuszności mamy i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy”.

Co roku wyjeżdżaliśmy na kolonie letnie do Polski.

Tuż przed wybuchem wojny, dnia 27 sierpnia, wyjechałam z rodzicami z Opola do Polski i tam osiedliśmy się w Sarnakach nad Bugiem. Tam ojciec nas pozostawił i wyjechał w nieznany kierunek.

Gdy całe tereny Polskie zostały okupowane przez Niemców, udaliśmy się do Warszawy, z Warszawy do Częstochowy a stamtąd do Sosnowca. Z Sosnowca zabrali nas dziadkowie do Mikulczyc. Ojciec nasz pozostał na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W Mikulczycach doznawaliśmy szykan i poniewierki ze strony Niemców. Wszędzie obrzucano nas obelgami i wytykano nam, że my, Polacy, jesteśmy winni, że jest wojna.

W dniu 25 stycznia przyszła z przymierzoną armią radziecką armia polska i oswobodziła nas z pod jarzma niemieckiego. Teraz dopiero rozpoczyna się wytężona praca dla Polski, żaden bowiem kraj nie został tak przez okupanta zniszczony, jak nasza Ojczyzna.



Gorzowska „Piętnastka” na Śnieżce

Z obozu harcerzy Gorzowskich w Paczkowie



Pożegnanie dh Naczelnika

Dom i Pole

stały dodatek T. K.
pośw. spr. gospod.

Jak się ubrać w domu

Niektórzy uważają, że w „domu” nie potrzeba wcale dbać o swój wygląd zewnętrzny, bo przecież przy pracy „i tak człowiek zabrudzi się”.

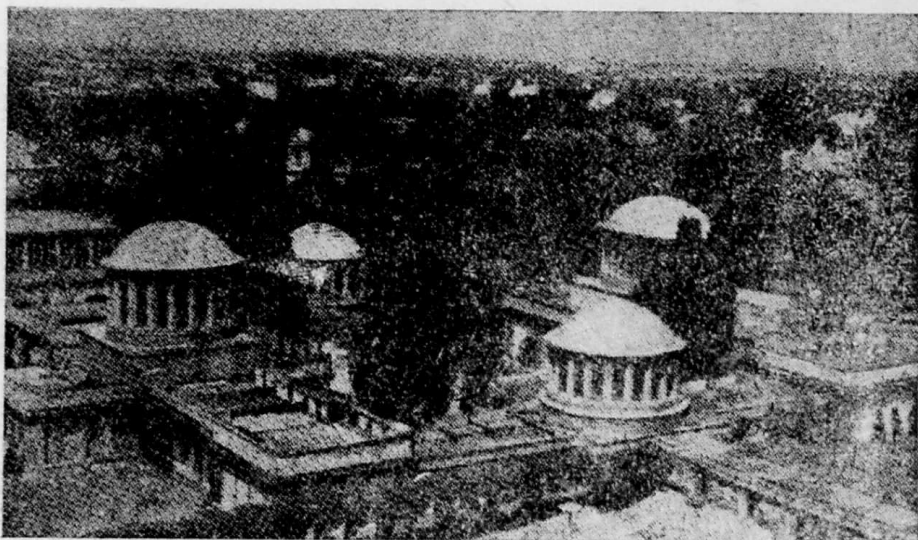
Jest to zdanie bardzo niestuszne. Naturalnie, że śmiesznym byłoby stroić się w jedwabie i gazy, idąc np. do kuchni. Niemniej, strój nasz domowy powinien być bardzo staranny. I nie tylko staranny, ale tak pomyślany, aby nam nie utrudniał pracy. Jednym słowem, suknie powinny być proste i wygodne — nie krępujące ruchów. Rękawy powinny być odpinane, aby można je było nieco odwinąć i nie narażać ich na zniszczenie przy wykonywaniu czynności gospodarskich.

Najwygodniejszym strojem domowym jest niezawodnie spódniczka i bluzka, które można często zmieniać i prać.

Niezbędną częścią garderoby pracowitej pani domu jest fartuch. Jest poprostu nie do pomyślenia, aby można było obejść się bez fartucha w kuchni lub przy sprzątaniu. Fartuch powinien być obszerny, aby zakrywał całą suknię. Najpraktyczniejsze są płócienne kitle z długimi rękawami, zapinane z przodu na guziki. Kto jednak tego nie lubi, może sobie uszyć fartuszek.

Dokumenty osobiste

Z doświadczenia własnego wiem, jak wielkim kłopotem jest dla matki i ojca, gdy trzeba dziecko zapisać do szkoły. Dziecko już od pierwszych dni życia swego staje się obywatelem i częścią społeczeństwa, mającą swoje osobiste dokumenty. Otóż takie dokumenty czasem gdzieś się zaryzują pomiędzy innymi papierami i w chwili, kiedy są potrzebne, nie można ich znaleźć i są z tego powodu nieprzyjemności niepotrzebne. Aby takich przykrości niepotrzebnych uniknąć, podam dobrą radę. Każde dziecko powinno dostać na swoje pierwsze urodziny teczkę, t.j. tekturkę granatową lub zieloną



Pawilon Czterech Kopuł. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu będzie trwała 3 miesiące. Kierownicy jej mają nadzieję, że około dwóch milionów ludzi odwiedzi w tym czasie Wrocław i zapozna się z trzyletnim dorobkiem Polski na przastarych ziemiach piastowskich.

Jeśli chodzi o suknie i bluzki, to należy unikać przy nich ozdób w rodzaju wydłużonych krawatów i mankietów, które w czasie pracy zawsze o coś zaczepiają się albo w czemś się maczają i plamią.

Dzisiejsza moda prosta i wygodna, daje nam dużo możliwości ubrania się tanio, wygodnie, a przytem nawet elegancko. I tak od rana do pracy możemy ubrać się w zgrabną wełnianą spódniczkę i bluzeczkę do prania oraz w fartuszek. A popołudniu, gdy już praca (ta najgorsza) jest ukończona, możemy się przebrać w ciemną wełnianą sukienkę. W sukience takiej możemy pokazać się gościom, jeśli do nas przyjdą, a nawet iść w niej w odwiedziny.

M. Sz.

co się często w miastach zdarza, pałęży uważać, aby nie było żadnych otworów w ścianie, przez które mogłyby wylewy dochodzić. Tego rodzaju wylewy szkodzą zwłaszcza konserwom.

Wielką pomoc w utrzymaniu porządku stanowi zwyczaj zamykania słoików i puszek po użyciu i natychmiastowego stawiania ich na miejscu przeznaczonym. Unikamy przez to tłuczenia się słoików, postawionych „tymczasem” w niewygodnym miejscu, oraz psuciu się i pleśnieniu konserw, których zapomnieliśmy zamknąć.

Gdy w spiżarni i kuchni panuje punktualność i porządek, to do domu takiego za porządkiem i ładem zamożność bieży śladem.

Sesam

w wielkości takiej, aby można wygodnie schować papier kancelaryjny. Tekturka złożona we dwoje, na wierzchu powinna mieć etykietę, na której pisze się imię, nazwisko, miejsce i datę urodzenia dziecka. Do środka chowa się dowód chrztu św. wraz z dokumentem urodzenia, potem z czasem pierwsze i drugie świadectwo szczerpienia, świadectwo szkolne itd. Teczka taka schowana gdziekolwiek zabiera bardzo mało miejsca, a zawsze przechowuje w porządku potrzebne dokumenty osobiste każdego. Aby się poszczególne dokumenty nie pogubiły przez wysunięcie, można je spinaczami lub szpileczkami do teczek przymocować.

A. S.

Odżywcze wartości sera

Za mało doceniamy odżywczą wartość białego sera, czyli twarogu. Dlatego też za mało zwracamy uwagi na jego wyrób. Warto jednak zająć się nim bliżej.

A więc do kwaszenia mleka najlepiej jest używać czystych, kamiennych garnków. Gdy mleko silnie skwaśnieje, podgrzewamy go. O ile dobrze skrzepnie, jest już dobre, wlewa go się do rzadkiego worczonek lnianego, by serwetka ociekła. Worek nie może być cały wypchany, lecz tak, by można było nim od czasu, do czasu wstrząsnąć.

Gdy serwatka dobrze już odsączona, można worczek z tym twarogiem włożyć pod prasę. Najpierw wyciskać słabo, a potem ciśnienie zwiększyć.

Po wyjęciu worczonek, twarog jest już do spożycia. Można go też zmieszać z cebulką, lub szczypiorkiem, dodać troszkę pieprzu, angielskiego ziela. Możemy z niego wyrabiać małe sereczki, zwane gomulkami. W tym celu przerabia się ser na jednolitą masę, dodaje się do niego trochę soli, kminku i żółtka, formuje się i suszy w piecu. Można suszyć także w ciemnym, przewiewnym miejscu, ochronionym przed robactwem. Gomółki wyschnięte na kość, przed ich użyciem moczy się w kawie tak długo, aż zmiękną.

Kto jednak chce przechować twarog w białym stanie, czynić to może w następujący sposób: po wyjęciu z worczonek, posmarować twarog żółtkiem, ułożyć na deseczce i wsunąć do średnio wygrzanego pieca, by wierzchni się zarumienił. Gdy mleka jest więcej, można twarogu zrobić na zapas.

Porządek w spiżarni

Jesień to czas zaopatrywania naszej spiżarni we wszelkie zapasy zimowe. Niedostatek jednak te zapasy przygotować. Należy je umiejętnie i starannie przechować w spiżarni a spiżarnię stale utrzymywać w wielkim porządku i czystości.

Spiżarnia powinna być zamknięta na klucz. Zapasy w spiżarni powinny być podzielone na zapasy ulegające zepsuciu i na zapasy trwałe (cukier, konfitury i tym podobne).

Płyny powinny być też umieszczone osobno, zapasy sypkie i stałe też osobno. Flaszki i słoiki winne być zaopatrzone nalepkami z napisem, co zawierają.

Zapasy wietrzejące lub posiadające mocny zapach powinny zamykać się w bla-

szanych pudełkach. Tym sposobem uchronimy gospodarstwo przed stratami. Ser powinien być schowany pod kłosem i nie powinien znajdować się w pobliżu mleka, gdyż zwłaszcza kwaśne mleko, smakuje później serem.

Również kawa i herbata przejmują łatwo zapach i wietrzeją.

Bardzo porządnie wygląda w spiżarni, gdy gospodyni posiada szereg słoików i puszek podobnej wielkości. Dobrze robi gospodyni, gdy na słoiki z sokami i kofiturami podaje datę wstawienia do spiżarni.

Jeżeli spiżarnia znajduje się od strony południowej, trzeba okna zasłaniać. O ile spiżarnia znajduje się w pobliżu wygodki,

Będzie on jednak trochę słony i ostry, bo-
wielom trzeba go wymieszać z solą, dając na
1 kg sera 50 gr soli.

Posolony ser ubijać silnie w małej be-
czulce, na wierzch dać jeszcze cienką war-
stwę soli i przykryć drewnianym wiecz-
kiem, lub przykrywką, potem przycisnąć
kamieniem. Zawartość przetrzymać przez
pół roku i dłużej w dobrym stanie.

Beczulka z serem musi być koniecznie
przechowywana w miejscu suchym i chłód-
nym.

St. J.

Nauczmy się przechowywać świeże pomidory

Wkrótce rozpocznie się w całej pełni
sezon pomidorowy. Nie od rzeczy więc
będzie zaznajomić się bliżej z przechowy-
waniem tego tak bardzo zdrowego składni-
ka odżywczego dla naszego zdrowia na
czas późno-jesienny i zimowy, — jakim
jest czerwono-mięsisty pomidor.

Gdy już mamy dojrzałe pomidory, z tą
chwilą każda dobra gospodyni winna za-
troszczyć się i pomyśleć o zrobieniu z nich
choćby nie wielkich zapasów na zimę,
bądź to solonych, marmolady, na sosy, lub
wreszcie gotowanych w butelkach na zupeł-
nie.

Ja jednak i to mi się udaje, przechowuję
pomidory w stanie surowym. Wybieram
dojrzałe, jędrne pomidory, tylko zdrowe,
bez najmniejszych plam i uszkodzeń, ukła-
dam w nie duże, drewniane skrzyneczki.
Pomidory układam warstwą suchego
piasku, miału torfowego, albo też stosuję
owijanie każdego z osobna owocu w czysty
papier... Zamkniętą skrzyneczkę stawiam
w chłodnym miejscu.

Drugim sposobem jest przechowywanie
pomidorów w stanie zielonym, postępując
z nimi jak wyżej, lecz skrzynkę umieszcza
się w cieplejszym miejscu, by pomidory
mogły dojrzewać. Przechowywanie takie
nie sprawia wiele kłopotu, a wiecie wszy-
scy, jak świeże pomidory smakują!...

Można również na zimę przechowywać
pomidory w stanie suszonym. W tym celu
zbierze się mało, ale dojrzałe, twarde
owoce. Obmyte i wytarte owoce rozdzielić
na cztery części i suszyć albo na słońcu,
albo też na wygaśniętym lecz dobrze jeszcze
ciepłym piecu kuchennym. Lepiej jednak
suszyć na piecu, gdyż od zbyt silnego słoń-
ca, owoce nabierają nieprzyjemnego sma-
ku. Podczas suszenia należy pomidory sta-
ranie przewracać.

St. J.

Świerzb u drobiu

Świerzb wywołuje specjalny pasożyt —
kleszcz, gnieźdzący się między łuskami na
nogach drobiu, powodując swędzenie i z
czasem białe-szare strupy. Nogi wówczas
grubieją, wyglądają jakby oblepione wap-
nem, a kleszcze wnikają coraz bardziej w
głęb pod skórę. Kury wskutek swędzenia,
przebierają nogami i dziobią je. Choroba
ta jest zaraźliwa, dlatego należy oddzielić
chore sztuki od zdrowych, kurniki odkazić,
grzędy wysmarować naftą, albo czystą kre-
oliną lub dziegiem, kurniki wybielić i
przewietrzać.

Leczenie chorych nóg polega na rozmięk-
czeniu strupów zielonym lub szarym my-
dłem, lub gliceryną z dodatkiem 10—20
proc. balsamu peruwiańskiego.

Co drugi dzień, naprzemiennie z rozmięk-
czeniem zgrubień skóry, — smarować nogi
maścią kreolinową (na jedną część kreoli-
ny — dać 5 części wazeliny), albo 10 proc.
roztworów dziegciu w oleju. Nogi w czasie
leczenia obandażować. Gdy nastąpi polep-
szenie, — wcieranie skutecznie 1—2 razy
na tydzień.

Inż. Br. St.

Gruda u koni i jak leczyć

W czasie deszczu i błota dość często po-
wstaje zapalenie bolesne skóry u koni na
pęcinie. Może ono mieć miejsce wskutek
nieczystego utrzymania kończyn (nie ob-
mycia po robocie zabłoconych nóg u koni)
delikatnej zbyt skóry, zaniedbania obtarć,
czy innych uszkodzeń.

Nogi konia trzeba dobrze i czysto utrzy-
mywać, włosów na pęcinach nigdy nie ob-
cinać, gdyż one właśnie chronią nogę od
uszkodzeń i obtarcia. Obtarcia zauważone
i świeży wyprysk — obmyć — Obmyć, osu-
szyć i przesyptywać dwa razy dziennie pro-
szkiem o składzie: na 1 część bieli cynko-
wej — 4 części sproszkowanego alunu i 5
części kredy preparowanej.

Gdy gruda ropieje — smarować maścią

jodoformową (na 10 części wazeliny — 1
część jodoformu). Gdy po kilku dniach ro-
pienie mniejsze, obmyć grudę wodą z my-
dłem i po obsuszeniu zasypywać proszkiem
jak wyżej.

Gdy gruda nie ropiejąca, ale zestarzała,
— oprócz zasypywania proszkiem, — sma-
rować raz na tydzień gliceryną.

Ruch konia chorego na grudę — ograni-
czyć i zostawić w stajni. Dać suchą miękką
pościółkę. Na deszcz i błoto nie puszczać
konia. Gdy gruda zgorzelinowa, to jest tak-
ka, przy której odpadają kawałki obumar-
łe skóry — wezwać weterynarza, bo już
zabieg chirurgiczny potrzebny.

Również dobrze jest smarować codziennie
maścią ichtiolową wypryski skórne na pę-
cinie konia.

Inż. Br. St.

Hodowla świń zawsze popłaca

Na hodowli świń można się szybko
wzbogacić. W tej chwili rolnik ma rzad-
ką okazję na ich hodowlę, gdyż nasz we-
wnętrzny rynek krajowy jest tylko czę-
ściowo zaspokojony i ceny są wysokie.

Chcąc zaprowadzić hodowlę świń, trzeba
wybrać jeden z trzech kierunków: 1. chów
macior na prosięta, 2. tuczenie świń wcze-
sno-mięsnych i 3. tłusto-mięsnych. Cho-
wem macior zajmujemy się w specjalnym
artykule. Jeśli chodzi o tuczenie świń
wczesno-mięsnych, a więc bekonowych i
szynkowych — musimy dobrze odpowiedni
gatunek prosiaków. Tu — nadawać się bę-
dzie krzyżówka z wielką białą angielską,
albo z rasą krajową. W wypadku nastawie-
nia hodowli świń na szynki — nadaje się
także biała ostrowska i krzyżówki z tą ra-
są.

Żywienie świń bekonowych i szynko-
wych jest bardzo podobne. W pierwszym
i drugim wypadku tuczyć należy intensywnie
już od młodego wieku (20 kg). Różnica
polega jedynie na tym, że przy tuczeniu
świń przeznaczonych na bekon trzeba zwa-
żać, by otrzymała więcej białka, mniej zaś
ziemniaków. Zwykłymi paszami, jakie sto-
sujemy, są śrutu zbożowe, ziemniaki z do-
datkiem mleka, z mączką krwistą, mięsno-
kostną lub rybią. Białka strawnego należy
dawać od 250—300 g. Karm tuczniakom da-
jemy 3 razy dziennie, i to regularnie w
tych samych codziennie godzinach.

Podstawową paszą mogą być śrutu zbo-
żowe, lub ziemniaki. Jeśli mamy pod do-
statkiem śrutu i zdecydowaliśmy się nią
karmić, musimy tuczenie podzielić na trzy
okresy. Pierwszy, to tuczenie od 20—50 kg
żywnej wagi (1 i 2 miesiąc). Wówczas da-
jemy warchlakowi 8 części śrutu i 2 części
mączki mięsno-kostnej lub rybiej. W dru-
gim okresie (3 miesiąc) od 50—70 kg żywnej
wagi — 5 części śrutu i 1 część mączki
mięsno-kostnej lub rybiej. W czwartym i
piątym miesiącu — kiedy tuczniak przekro-
czył 70 kg ż. w., dajemy mu 9,5 części śrutu
i pół części mączki mięsno-kostnej.

Na osiągnięcie 110 kg żywnej wagi po-
winniśmy skarmić ogółem 3,5 kwintala
śrutu i 30 kg mączki.

Jeśli stosujemy ziemniaki jako podsta-
wową paszę, musimy pamiętać, że dawka
dla bekonika nie powinna przekraczać 4
kg, a dla szynkowego tuczenia przeciętnie
6,5 kg. Do tych dawek dodajemy jeszcze
1) 750 g śrutu zbożowej, 200 g mączki mię-
sno-kostnej lub rybiej i 10 g kredy, albo
2) 4 litry chudego mleka względnie ma-
ślanki i 10 g kredy albo 3) 750 g śrutu gro-
chowej (w pierwszym miesiącu tuczenia
połowę śrutu jęczmiennej), 1 i pół l mleka
i g kredy, albo 4) 3 l wywaru ziemniacza-

nego, pół kg śrutu i 10 g kredy lub 5) 1 kg
mokrego odgoryczzonego łubinu (w pierw-
szym miesiącu tuczenia połowę śrutu jęcz-
miennej) i 1 i pół l mleka chudego i 10 g
kredy. W trzech ostatnich przykładach
tuczniaki ziemniaków dostają, ile tylko zje-
dzą. Do łubinu zaś należy wolno trzodeę
przyzwyczaić.

Przy hodowli bekonów dawki ziemni-
aków zmniejszamy. Do 4 miesiąca proporcje
są te same, w 4 i 5 miesiącu zmniejszamy
ziemniaki o połowę, a w ostatnim okresie
o dalsze 10 proc., jednocześnie podnosząc
dawki białkowe (mleko, mączka mięsno-
kostna) o jedną piątą — jednej czwartej
więcej niż przy żywieniu szynkowym. (jh)

Moszcz pitny z jeżyn

Górskie kwaśne: Soku 1 litr, wody pół
litra, cukru 150 g. Czarne słodkie: Soku 1
litr, wody jedna trzecia litra, cukru 110 g.

Zarówno jeżyny dzikie jak i ogrodowe,
przedstawiają wartościowy materiał na
wyrób moszczu, posiadającego pocią-
gające zabarwienie i smak, oraz wy-
bitne **własności odżywczo-lecznicze**. Bie-
rzemy jagody zupełnie dojrzałe i świeżo
zebrane, w przeciwnym razie sok przybie-
ra posmak gorzkawy.

Obuwie

nie przepuszczające wody

W czasie jesiennych szarug, czy roztopów
wiosennych, — rolnik chciałby mieć obu-
wie nieprzemakalne, by uchronić się od za-
ziębienia. Podajemy tu kilka przepisów:

1. Sposób pierwszy używany od prostych,
gospodarskich butów, gdyż obuwie nie bę-
dzie błyszczeć, chociaż wody nie będzie
przepuszczać.

Obuwie nie dziurawe, po oczyszczeniu go
z błota nasycając odpowiednim roztworem:
nagrzewają w garnku pół szklanki smalcu,
3 łyżki wosku pszczelego i tubkę wazeliny.
Gdy się wszystko roztopi i będzie gorące,
zdjąć z ognia i dodać 2 łyżki terpentyny.
i takim gorącym roztworem smarować
wierzch i podeszwę.

2. Litr oleju lnianego, 10 deka łożu, 3 de-
ka wosku, 2 deka żywicy. Roztopić na og-
niu i smarować tym płynem wierzch i spód
obuwia.

3. Rozpuścić ostrożnie zdala od ognia, na
zimno 1 część parafiny w 10 częściach ben-
zyny i obuwie nacierać szczoteczka.

4. Jedną ósmą baraniego łożu zmieszać z
45 gramami wosku i 30 gr żywicy, i wszy-
stko to dać do pół litra lnianego oleju, sta-
ranie wymieszać po rozgrzaniu i nacie-
rać tym płynem obuwie.

Inż. Br. St.

Ucieczka przed dzieckiem (dokończenie z str. 259)

dnego dziecka. Dalej: 186225 wdów, lub rozwiedzionych bezdzietnych. 135777 (łącznie z niezamężnymi) ma jedno dziecko. Przeważa rodzina karłowata. Dobry stan urodzeń z 1939 jest już dawno nieaktualny. W roku 1940 miał jeszcze Wiedeń 29727 nadwyżki urodzeń; w 1942 tylko 25656; w 1945 jeszcze tylko 18294.

Spory o ustawowe uregulowanie kwestii spędzania płodu przeszły od pół roku z płaszczyzny politycznej w sferę rozmów prywatnych. Tak, niepostrzeżenie, ucieczka przed dzieckiem wyradza się w wojnę przeciw dziecku.

„Już z punktu widzenia biologicznego wiele siły vitalnej młodzieży rozprasza się w chaotycznym i bezpłodnym używaniu, co do reszty wyczerpuje organizmy, nadwątłone przejściami wojennymi. W dodatku jej wola życia i kształtowania przyszłości doznaje wielu porażek tak, że proces rozrodczy zostaje zagrożony u korzenia... Niewątpliwie, jak po każdej wojnie — również i w najbliższych latach należy się spodziewać ponownego wzrostu żywotności, który warunkuje zdolność regeneracyjną organizmu ludzkiego, ale równoległe do tego (i to także, jak po każdej wojnie) musi w świadomości nadchodzącego pokolenia rodziców uwidatnić się tu znacznie silniej świętość życia i cześć wobec tajemnicy jego powstania”.

W zakończeniu zajmuje się rozprawa rozwodami i pauperyzacją rodzin. Dr Svoboda mówi o tym m. in.:

Dawniej rozwody wypadały przeważnie w wieku 39 lat u kobiet, a 41 u mężczyzn. W każdym razie krytyczny okres zamykał się między 35 a 50 rokiem życia. Od tej wojny przeważają rozwodnicy 21, — a najwyżej 30-letni, a większość małżeństw rozбивa się po 5 — 10 latach. Rozpadają się — „na łeb, na szyję” zawierane podczas wojny — małżeństwa warstw uboższych.

Miedzy czynnikami, które dzisiaj często doprowadzają do rozwodu, niepoślednie miejsce zajmują młode żądne towarzystwa wdowy po żołnierzach, a nade wszystko dziewczęta, które z upodobaniem zbliżają się do lepiej sytuowanych mężczyzn, celem zapewnienia sobie z ich strony utrzymania i przyjemności. Duchowo oddziaływa tu coraz potężniej — poza odzwyczajaniem się od siebie małżonków podczas rozłąki wojennej — powszechna propaganda niewierności, szerzona w bardzo szerokim zakresie przez film, teatr i literaturę. Niewierność powoduje nie tyle to, że się czego szuka, ile to, że się za mało kocha. Szczególnie jednak tragicznie rozwija się u nas laicyzacja koncepcji małżeństwa i pozbawienia charakteru świętości. Nie ma wątpliwości, że naród austriacki źle znosi wprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych i nie może sobie dać rady z owym rozluźnieniem i zbiurokratyzowaniem... W ostatnich dziesięciu latach 70.000 małżeństw zawartym wyłącznie w urzędach stanu cywilnego przeciwstawiło się zaledwie 45.000 ślubów kościelnych. Dopiero w 1945 r. liczby te wyrównują się nieco (9854 : 6623). A pomimo, że procent dzieci nieochrzczonych jest jeszcze stosunkowo nieznaczny, to jednak wyczuwa się coraz bardziej, że brak prawie zupełnie właściwej postawy wobec sakramentalnej treści Chrztu. Nadawanie imion jest pozbawione motywów religijnych i uzależnione od mody. Związek młodej rodziny z Kościołem wydatnie się osłabił. Grozi nam, że nasze parafie staną się parafiami starców”.

Miara paczki papierosów

Patrzę na tackę, 20, 10, 5 złotych. Zupełnie wyjątkowo papierek 100-tu złotowy. Coś tu nie jest w porządku. Książd raz jeszcze obchodzi kościół, wreszcie idzie do zakrystii. Ile mógł zebrać na tej rannej Mszy św., w zamożnej parafii warszawskiej? — Myślę, że nie wiele. Myślę tak że, w ciągu całej niedzieli plon nie jest zbyt obfity. Czy wystarczy?

Naogół ludzie nie są przychylni kościelnym kwestom. Jeszcze mniej życzliwie odnoszą się do zw. opłat za posługi religijne. Będzmy zresztą szczerzy — często mają rację. Ofiary na śluby czy pogrzeby są często niepokojąco duże.

Proszę jednak zbadać odwrotną stronę medalu. Kościół w Polsce ma przed sobą ogromne zadanie. Obok zwykłych kłopotów z utrzymaniem i wznoszeniem świątyń istnieje przecież zagadnienie odbudowy (Kościół Warszawski z Katedrą na czele, Wrocław, Gdańsk, Szczecin nie mówiąc o dziesiątkach i setkach innych zniszczonych świątyń), sprawa utrzymania seminarów duchownych, troska o Katolicki (jedyny) Uniwersytet Lubelski, prasa katolicka itd. Skąd czerpać będzie na to środki? Skazany jest w znacznej mierze na ofiarność wiernych. I ta ofiarność nie zawodzi. Przeciwnie jest duża. Mimo to nie wystarczy. A przy tym chodzi tu nie tylko o sumę globalną. Chodzi o stosunek indywidualny do tej sprawy.

Niedzielną ofiarą na tackę jest miara stosunku do spraw Kościoła. Dlatego nie można zbywać jej tak, jak się niestety często traktuje natrętnego żebraka. Wpycha mu się 5 złotych i zamyka drzwi. Bo ma się poczucie dokonanego czynu miłosierdzia i spokój sumienia. Jakże nieuzasadniony!

Miłosierdzie jest obowiązkiem każdego katolika i wcale nie polega na popieraniu żebractwa. Nie jest także sentymentalnym

wzruszeniem nad cudzą niedolą. Jest aktem dobrowolnej, ale istotnej pomocy bliźniemu w miarę własnej możliwości, a cudzych potrzeb. Tak jest — potrzeb. Własną zaś możliwość, to w myśl przykazania miłości bliźniego 50 procent tego co ogólnie otrzymujemy. Na to nie ma rady i żadna kazuistyka nic nie pomoże. Prawda, w tych 50 procentach są świadczenia na rzecz zbiorowości (państwa), ale to, czego te świadczenia nie dopełniają, musi być uzupełniane czynem indywidualnym. Do tej zresztą kapitalnej sprawy wróć jeszcze przy okazji. Dziś chodzi mi o ofiary kościelne.

Proszę pomyśleć. Przeciętny palacz kupuje codziennie paczkę najtańszych papierosów „Triumf” tzn. wydaje dla własnej przyjemności 60 zł, w ciągu 7 dni tygodnia daje to sumę złotych 420. Raz zaś na tydzień składa w kościele w najlepszym razie 100, czy jest w porządku? Czy istotnie może mieć spokojne sumienie. Przecież roczny budżet KUL wynosi 30 milionów, co jest zresztą sumą śmiesznie małą. Z czego to poliryć.

Ofiara na Kościół jest obowiązkiem. Powinna być uczciwa i poważna. Właśnie dlatego, że jest dobrowolna. Jest także sprawdzianem uświadomienia katolickiego i skali napięcia naszej woli. Stąd nie może być mniejsza niż cena paczki najtańszych papierosów. Warto się na tym zastanowić. I nie narzekać później na wygórowane opłaty kościelne. Nimi właśnie duchowieństwo zmuszone jest rekompensować naszą opieszałość. A najlepiej przeznaczyć pewną kwotę w budżecie i konkretnie wpłacać ją w określonym terminie do parafii. Wtedy dopiero można będzie pomstować na zdarzające się tu i ówdzie nadużycia. Wtedy także dopiero będzie mogła być mowa o czystym sumieniu.

K. M. „Słowo Powszechne”

Maria Dzierżyńska

Kataryniarz - opowiadanie

Włóczył się stary kataryniarz po świecie nadwyrężone struny i marzył o nowej wygrzywał na podwórkach wesołe piosenki, sentymentalne tanga i zbierał do czapki rzucane z okien grosze.

Wiosna podrywała włóczęgę do drogi — troskliwie oglądał katarynkę, naprawiał nadwyrężone głosy i marzył o nowej wyprawie.

Miał najwierniejszą towarzyszkę rudą małpę, która tańcząc wyciągała drobną rączką z wnętrza katarynki zwitki papieru rozchwytywane przez podwórkową publiczność. Były to losy, przepowiednie, nieomyłne wróżby — słowem: „czarne na białym”.

Małpka ustrojona w pstrą sukienkę z pod której figlarnie wymykał się cienki ogonek, w fantazyjnym kapelusiku na małej główce, była podziwiana przez dzieci i starzy. Miała czarne mądre oczka, różowy nosek i przedziwne dziecienny grymas na małej twarzy.

Tańczyła modne tanga jak baletnica, uklonem dziękując za oklaski.

Kochał ją kataryniarz i kochały dzieci. Kiedy ujrzały z daleka drobną postać z katarynką na plecach biegly roześmiane powitać włóczęgów. Wychudzone zwierzątko łakomie wyciągało łapki po słodczyce pobudzając do śmiechu grymasami, i tańczyła z humorem po długiej zimie, zamknięta w małym zadymionym pokoiku. W czasie wojny wszyscy o niej zapomnieli.

chroniąc się przed burzą zatrzymał się w małym miasteczku cierpiąc nędzę. Nie była pora na piosenki więc przymierali głodem; małpka mizerniała, jak dziecko kaprysiła, oczy gorączką płonęły. Prócz kataryniarza nikt się nią nie zainteresował. Czasem zrywała się niespokojnie, wskakiwała na stojącą w kącie katarynkę i próbowała tańczyć. Smutno kiwał głową, zmierzwił głaz futerko i łyżę polykał stary włóczęga.

Kiedyś przechodząc zobaczył ją niemiec — podszedł, ale małpka bardzo niegrzecznie odwróciła się ogonkiem, najeżyła rude futerko i jak kot prychnęła. Podał kawałek cukru, ale i to nie pomogło. Postanowił ją zjednać — przychodził codziennie, przynosił słodczyce i grał na harmonii — tym zjednać sobie rudą.

Tańczyła mrużąc czarne oczka, a zmęczona siadała niemcowi na ramieniu i z kieszeni wybierała łakocie. Polubił ją, chciał kupić dawał wysoką cenę — prosił, groził, kataryniarz stale odmawiał.

Kiedyś o świecie zabrano ludzi do okopów. W pustym domu została małpka skulona na milczącej katarynce. Niemiec wszedł, zabrał małpkę i autem odjechał. Ślad po niej zaginął.

Ludzi pędzono do obozów, i tam też znalazł się stary włóczęga. Zbiedzony, schorowany nocą zrywał się nasłuchując — tango grają, jego ulubione tango... łyżę ocierał wspominając małą towarzyszkę. Mał-

pka uwieziona przez Niemca, pieszczonaprzystaje między śpiącą masą ludzi. Cichy głodu nie cierpiała. Tańczyła jak dawniej zbierając oklaski, tylko czasem smutniała zalewając się łzami. Niemiec kłął, irytował się — nic nie było w stanie naprawić małpce humoru.

I tak się złożyło, że komendantem obozu w którym umieszczono katarzyniarza został właśnie ten Niemiec. Pełniąc służbę z nieodstępną małpką na ramieniu, zauważył jej zdenerwowanie — wyraźny niepokój. Niecierpliwym ruchem rozdawała ukłony marszcząc czoło i rozglądała się ciekawie. Już z daleka zobaczył ją katarzyniarz, ukrył się przed wzrokiem Niemca, lecz nocy tej nie usnął. Słysz — tango grają. Mała rudaska tańczy, oklaski zbiera, czarne oczka płoną... niezauważona zeskakuje i ostrożnie biegnie do obozu. Błądzi, zawraca,

jęk uleciał westchnieniem z piersi człowieka, zadrżało serce małpki — zbliżyła się z czułością patrząc na śpiącego — łapkami rąk dotknęła, do nóg przypadła.

Zbudził się, do serca przytulił, a małpka lży z oczu starych ocierała pomrukując żałością. Długo, serdecznie coś tłumaczył, o coś prosił — wreszcie zrozumiała.

Przed świtem wymknęła się z obozu i powróciła do Niemca. Co noc jak dawniej tańczyła sentymtalne tango zbierając oklaski, i co noc do świtu zwinęta w kłębuszek, leżała u nóg katarzyniarza.

Mówiono, że oboje ocaleni powrócili do małego miasteczka. Jeśli więc usłyszycie sentymtalne tango — otwórzcie okno i nie żałujcie grosza włóczgom.

Procesja niemowląt

Święto Matki Boskiej Zielnej. Jest godzina piąta popołudniu. Zewsząd spieszą wierni do kościoła parafialnego św. Jadwigi w Zielonej Górze. Idą matki, niosąc niemowlęta w ramionach; idą ojcowie,

Wycieczki do Krakowa

W związku z zbliżającym się okresem pielgrzymek do miejsc odpustowych, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Krakowie, które wraz z Inspektorem Szkolnym objęło obsługę i opiekę nad wycieczkami szkolnymi, przybywającymi dla zwiedzenia zabytków Krakowa; pozwala sobie uprzejmie zakomunikować:

Towarzystwo obejmuje pełną opiekę nad przybywającymi do Krakowa uczestnikami wycieczek i pielgrzymek przez swych kwalifikowanych przewodników. Przewodnicy ci oprowadzają fachowo po zabytkach Krakowa, załatwiając równocześnie wszelkie gospodarze i administracyjne sprawy przybyłych. W szczególności przyjmują przybyłych na dworcu kolejowym, względnie w miejscu postoju ich własnych środków lokomocji, prowadzą wprost do miejsca noclegowego lub też zajmując się uzyskaniem tegoż w wypadku, gdy przybywający nie mają go poprzednio zamówionego. W razie niezatrzymania się wycieczki na nocleg lokują bezpiecznie jej pakunki, uwalniając przybywających od konieczności nieustannego opiekowania się nimi. Zamawiają posiłki i ustalają terminy tychże, z uwzględnieniem czasu otwarcia miejsc zabytkowych, wyrabiają zniżki cen biletów wstępu do miejsc zabytkowych, teatrów, kin, na widowiska, na przejazd tramwajem, zamawiają miejsca w wagonach kolejowych tak w pociągu do Salin w Wieliczce jak i do miejsc docelowych. Oprowadzają uczestników po zabytkach Krakowa, z pełnym uwzględnieniem konieczności oszczędzania czasu i sił tychże oraz ich kulturalnych i osobistych wymagań.

Mając doświadczenie w obsłudze licznych wycieczek szkolnych, pracują w myśl idei udostępnienia najszerszym warstwom Rodaków naszych pamiątek narodowych, pragnieni pracą naszą objąć również liczne koła pobożnych przybywających do Krakowa, aby móc do wzniosłych celów religijnych dołączyć szlachetne cele krajoznawstwa i pogłębienia miłości Ojczyzny przez zapoznanie z pamiątkami naszej chwały.

Wszelką korespondencję w tej sprawie prosimy kierować: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Kraków, ul. Grodzka Nr 64.

prowadząc za rękę dwuletnie, trzyletnie pociechy; jadą niezliczone wózki dziecięce.

Niebawem cały kościół wypełnia się po brzegi. Zapewniają się kruchty i plac przed kościołem dziećmi w wózkach lub na rękach rodziców. Niezadługo świat dziecięcy, daje znać o sobie: piskiem, szczebiotem dziecięcym, śmiechem, krzykiem, płaczem. I łączą się te wszystkie odgłosy jakby w wielką, pieśń: pieśń młodości i życia.

A oto troskliwa matka, wzruszona piskiem głodnego niemowlęcia, karmi je ukradkiem gwoili uspokojenia. Inna matka na prędce przewija pociechę swą, której zdarzyła się przypadłość ludzka. A chór dziecięcy trwa i potężnieje, unosząc się ku sklepieniom kościelnym.

Wychodzą uroczyste nieszpory. Zabrzmią organy. Potężny ich głos łączy się z krzykiem dzieci w jedną wspólną pieśń. I nie wiadomo, co się Bogu więcej podoba: czy święte melodie kościelne, czy kwilenie dziecięce, przy którym mimowoli przypominamy sobie słowa Pisma św.: „Z ust dzieci i niemowląt zgotowałeś chwałę swoją”. Toż to najmłodszy obywatel królestwa niebieskiego, pierwsze latorośle, z krwi Chrystusowej poczęte.

Niebawem unosi się nad ołtarzem złoścista monstrancja. Proboszcz bierze ją do ręki i kroczy powoli wzdłuż nawy kościelnej udziela wszystkim dzieciom kolejno błogosławieństwa eucharystycznego, kreśląc nad nimi wielkie, złociste krzyże. Rodzice z wzruszeniem padają na kolana; zdziwionymi, błyszczącymi oczyma wpatrują się dzieci w blask monstrancji, wyciągając rączka ku złocistemu zjawisku.

I znowu przypomina się mimowoli scena z ewangelii, kiedy to matki przyprowadziły do Pana Jezusa dzieci swoje, a Zbawiciel kładł na nie ręce i błogosławił im, mówiąc: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie i nie brońcie im, albowiem ich jest królestwo niebieskie”.

Nastąpiła jedyna w swoim rodzaju procesja niemowląt z kościoła parafialnego do pobliskiego kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej. Na czele kroczy krzyż w otoczeniu odświętnie przystrojonych ministrantów. Następnie Krucjata Eucharystyczna chłopców i dziewcząt z licznymi barwnymi proporczykami. Potem w gestych szeregach rodzice i dzieci i wózki dziecięce. Przy końcu duchowieństwo parafialne.

Przy dźwiękach pieśni procesja wkracza do kościoła Matki Boskiej. W krótkim przemówieniu kapłan zwraca uwagę na znaczenie tej uroczystości. Ale choć ma głos potężny i jak trąby archanielskie, z trudem tylko zdołał wybić się ponad pomie-

szany chór głosów dziecięcych. I znowu przypominał mi się św. Franciszek, głoszący kazanie ptakom niebieskim; tylko że gardziolka ptasze były słabsze aniżeli gardła najmłodszych obywateli zielonogóskich.

W serdecznej modlitwie proboszcz złożył serca dziecięce w ofierze Sercu Jezusa i Marii. Na zakończenie wznosił ku niebu potężny, wspólny śpiew: „Pod Twoją obronę —

Dziwny i wzruszający obchód! Ci, co brali w nim udział, zrozumieci, czym jest dziecko, dziecko chrześcijańskie w oczach Bożych. Zrozumieci, że dziecko to przyszłość narodu i Kościoła. Zrozumieci, świętą odpowiedzialność rodziców i wychowawców. Obowiązek święty, by dzieci prowadzić do Chrystusa, by je utwierdzać w wierze i mowie.

Piękny to obyczaj, gdy w dzień Matki Boskiej Zielnej wierni przynoszą do kościoła zioła i kwiaty do poświęcenia. O ileż piękniejszy jest ten żywy wieniec kwiatów dziecięcych, złożonych Bogu w ofierze u stóp ołtarza!

Wszystkimi drogami wracali rodzice z dziećmi do domu. I szło z nimi błogosławieństwo Boże jak promień słoneczny. Oby promień ten świecił dzieciom naszym jako zapowiedź jasnej, szczęśliwej przyszłości.

Stary Gawędziarz

Do poetki

M. Dzierżyńskiej poświęcam

Powiedz tajemniczą prządko,
skąd ty bierzesz
skąd —
tę nić złotą
na swą przędzę
i
ten pereł rząd?...

Chyba chodzisz
nie widzialna,
drzwi od chat otwierasz —
szczęście ludzkie
na nić złotą —
lży na perły zbierasz...

Powiedz mi ty
czarodziejkę,
gdzie odkryłaś skarb —
skąd na cudne swe obrazy,
takich czerpiesz
farb?

Chyba —
pendzel maczasz w słońcu,
w srebrze
wstęgi mlecznej —
w piersi ludzkiej
i
we własnej,
— ach,
w krwi swej serdecznej...

Powiedz mi ty
biała wróżko;
skąd znasz tak ten świat? — —
że wiesz
o czym w wieczór letni
dziewczę śni
i kwiat...

O czym nocą wiatr zawodzi
lub
jęczy grobowiec; —
Wróżko —
Prządko —
Czarodziejkę —
— powiedz mi — —
— ach, powiedz!...

St. Juliński

Ofiarność polskich katolików

„Katolickie Nowiny“ w Czechach z 8.8.48 piszą: „Polacy katolicy mają wyższą szkołę, a mianowicie uniwersytet w Lublinie. Budynek i jego urządzenie uległy wskutek wypadków wojennych prawie zupełnie zniszczeniu. Katolicy polscy urządzili zbiórke na odbudowę swego uniwersytetu. Zbiórka znalazła wśród nich nieoczekiwany odgłos. W stosunkowo krótkim czasie zebrało się na ten cel więcej niż 6 milionów złotych“.

Trzeba jednak dodać, że kwota ta w stosunku do ilości katolików w Polsce jest mała. Na przeszło 20 milionów katolików

w Polsce wypadłoby z zebranej kwoty około 30 gr na jednego katolika. A wydatki uniwersytetu są ogromne, zważywszy, że istnienie swoje opiera tylko na ofiarności katolików polskich znikąd nie otrzymując pomocy. Gdyby Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu zdobyło milion członków ze składką bodaj 100 zł rocznie, wtenczas katolicka Polska, mogłaby powiedzieć, że dba o swój jedyny katolicki uniwersytet. Np. Francja, uchodząca w oczach naszych za państwo liczące niewiele milionów praktykujących katolików potrafi utrzymać 5 kat. uniwersytetów a nadto ogromną liczbę własnych szkół katolickich.

Działalność „Caritasu“ na Opolszczyźnie

Szeroka i bogata jest działalność Caritasu na Śląsku Opolskim. W pierwszych miesiącach po wojnie, siostry ze Samarytańskiej Stacji Caritas zwalczają skutecznie szereg tyfus plamisty i brzusznego oraz świerzb. Dnia 19 marca 1946 r. otrzymuje praca charytatywna ramy organizacyjne przez formalne założenie Związku Caritas Diecezji Opolskiej. Powiatowe Referaty Opieki Społecznej, Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej jak też i Kuratorium Śląskiego Okręgu Szkolnego, widząc wielki wkład pracy i wysiłku, spieszą z pomocą przede wszystkim gotówkową.

Najpoważniejszą pracą Caritasu to opieka zakładowa. W licznych zakładach, Caritas utrzymuje całkowicie przeszło 2800 osób dziennie. Z opieki częściowej korzysta ponad 15.000 osób dziennie. W tym dziale pracy wysuwa się na czoło troska o młodzież. Przeciennie 7.000 młodzieży ko-

rzysta z opieki w Domach małych dzieci, domach dziecka, internatach, żłobkach, kuchniach dla dzieci i domach poprawczych. Pomoc dla starszych realizuje Caritas w Domach Opieki (Domy Starców) kuchni dla biednych, Stacjach Samarytańskich, z których pomocy korzysta dziennie ponad 4.000 osób. W zorganizowanych przez Siostry Miłosierdzia różnych Zgromadzeń szpitalnych leczy się dziennie 1.800 pacjentów, z czego na powiat Opole przypada 465 łóżek. Oprócz tego Caritas prowadzi cały szereg zakładów specjalnych, jak: dom kalek dla umysłowo chorych i upośledzonych, domy poprawcze, w których znajduje opiekę ponad 200 osób. W stacjach opieki nad matką i dzieckiem otwartych przy Izbach Dworcowych i w punktach opieki nad podróżującymi przewija się dziennie około 300 osób.

wali. Dopiero po jakichś dwóch tygodniach cośkolwiek się poprawili. Najlepiej wypadło im przed obiadem „Gdy po ewangelizacji wolny mamy czas“, „a każdy woła jeść“... a każdy woła, ponieważ kucharza część!“

Za to wyprzedzali dziewczęta humorem i skeczami przy ogniskach, w tym byli nie-dorównani.

Ponieważ było u nas wiele dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, one to zrobiły sobie piękną oznakę Krucjaty z piasku i tłuczonej cegły, mchu i muszelków. Wyglądała naprawdę imponująco i mimo obaw Ks. Kierownika, że deszcze wszystko zmyją wytrzymała do końca cała, by w ostatni dzień każdy mógł ze sobą wziąć na pamiątkę muszelkę z Mrzeżyna.

Najwięcej wrażeń przyniósł nam ostatni tydzień pobytu. Czego wtedy nie było. Pojechaliśmy samochodem do Kołobrzegu. Oglądaliśmy okręty, dotykaliśmy się różnych przyrządów, a nawet widzieliśmy jak wyciągano z wody nurka ubranego w kostium pancerny.

W Kołobrzegu znajduje się naprawdę piękny kościół — dawniejsza katedra.

Miedzy innymi mieliśmy również szczęście zażyć jazdy motorówką po morzu. Rybak jednak mimo naszych śpiewów i nalegań nie dał się namówić na dłuższą przejażdżkę. Pół godziny musiało wystarczyć.

Czas uciekał szybko. Dzień przed odjazdem udaliśmy się do kościoła w sąsiedniej wsi Roby i przystąpiliśmy do Komunii św. Był to pierwszy piątek miesiąca. Ludzi w kościele było wiele. Dziwili się, że dzieci tak pięknie śpiewają. Myśmy zaś mieli radość w duszy, bo w sercach naszych był Bóg.

Wieczorem zabrał nas jeszcze Ks. Kierownik nad wybrzeże by ze wzgórza podziwiać zachód słońca — niestety, ostatni w Mrzeżynie. Ostatnią swoją gawędę poświęcił naszej przyszłości, by wyrósł na dzielnych Polaków-Katolików.

Henryk Kamiński

Z życia katolickiego w Szczecinie

Dnia 15 lipca br. zakończyła swą działalność w bież. r. Akademicka Sodalicia Mariana przy kościele parafialnym p. w. św. Andrzeja Boboli. — Na ogólnym zebraniu członków prez. Sodalicii w przemówieniu swym zreasumował pracę dokonaną i osiągnięcia ub. okresu. — Okazało się, że Akademicka Sodalicia Mariana wykazała się w ub. okresie ożywioną działalnością. — W myśl zasady: „Przez udoskonalenie się wewnętrzne do apostołstwa“ — główny nacisk położony był na wewnętrzną pracę Sodalistów nad sobą. — W tym celu utworzone Sekcje: „życia wewnętrznego“ i „pogłębienia wiedzy religijnej“ wniosły bardzo wiele do umysłów i serc Sodalistów. — Treścią referatów i ożywionych dyskusyj była — oprócz dążenia do doskonałości, katolicka doktryna społeczna na tle innych, jej przeciwnych. — Obok tej pracy czysto wewnętrznej, której pięknym zakończeniem było poświęcenie się osobiste wszystkich członków Akad. Sodalicii Marianakiej Najśw. Sercu Jezusowemu w niedzielę wśród oktawy Uroczystości Najśw. Serca Jezusa, — Akademicka Sodalicia Mariana przez swą Sekcję artystyczną urządziła liczne akademie i przedstawienia cieszące się dużym uznaniem miejscowego społeczeństwa, apostołując w ten sposób w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. — Na program akademii składały się obok aktualnych referatów produkcje artystyczne członków i sympatyków Sodalicii. Wspomnianym wyżej poświęceniem się osobistym ku czci Najśw. Serca Jezusa zainicjowała Sodalicia Akademicka poświęcenie się osobiste członków innych organizacji i stowarzyszeń katolickich w parafii.

Niemniejszym powodzeniem cieszyły się z powodu swego beztrzęskiego i zdrowego humoru urządzane w celach dochodowych na rzecz Seminarium Duch., Kat. Uniwersytetu Lub., Caritasu, Sodalicii, Kolonii letnich i i. wieczorki literacko-rozrywkowe. — Tak n. p. dochód z jednego z takich wieczorków pozwolił Sodalicii pokryć koszt dwutygodniowych rekolekcji w Gdańsku, Sobótce i w Tyńcu dla 6-u sodalistów.

Na okres ferii letnich został wytyczony plan pracy, a jako innowację wprowadzono projekt wymiany między Sodalistami wrażeń i myśli drogą korespondencji.

Ferie rozpoczęto pod hasłem spędzenia ich z pożytkiem dla ducha i ciała, aby z nowym zapasem sił tym skuteczniej pracować w nowym roku akademickim dla Większej Chwały Bożej i wielkości Ojczyzny.

Lubiszyn.

W dniu 1 sierpnia 1948 r. po odprawionej sumie w tut. kościele przez ks. proboszcza Chrapko udała się procesja z chorągiewami i licznymi wiernymi parafianami, do krzyża przydrożnego nowo wzniesionego przy drodze do tut. stacji kolejowej Lubiszyn. Krzyż był pięknie przystrojony wieńcami, kwiatami i zielenią. Aktu poświęcenia dokonał tut. ks. proboszcz Chrapko jak również po poświęceniu krzyża wygłosił piękne kazanie o krzyżu.

Krzyż św. został wzniesiony własnym kosztem, przez tut. pracowników kolejowych odcinka Drogowego przy stacji kolejowej w Lubiszynie z inicjatywy ks. proboszcza Chrapko.

Z diecezji

W Mrzeżynie nad morzem

Nad wybrzeżem morskim w Mrzeżynie rozgościła się kolonia dzieci z Goleniowa. Dwie puste wile zająłoby życiem, życiem wesołych, beztrudnych polskich chłopców i dziewcząt. Duże stopy kartonów z „Caritasu“ wróżyły dobrą przyszłość dla wilczych apetytów młodej gromadki, a obecność księży kleryków pozwalała się domyśleć, że tu nie tylko zyska się dla ciała ale także dla duszy.

Wszystko mieliśmy na miejscu, załedwie o 200 m stał kościół na wzgórzu wśród lasów, położonych malowniczo, widoczny już z dala. Nasz Ks. Proboszcz codziennie odprawiał Mszę św., w której uczestniczyliśmy wszyscy.

Potem śniadanie na werandzie. Apetyty wzrastały z dniem każdym, bo nic dziwnego, woda, słońce i las robiły swoje. Teraz następowała krótka pogadanka Ks. Kierownika. Ale on amator świeżego powietrza brał nas na piękne wzgórza i tam opowiadał o różnych rzeczach, a przede wszystkim o skarbach naszej wiary św.

Po rozkosznej kąpeli w morzu obiad smakował znakomicie, a puszki deserowe z „Caritasu“ były zawsze witane jednym ogólnym okrzykiem „a a aa.“

Najtrudniej było z zachowaniem półgodzinnej ciszy poobiedniej, w czasie której każdy musiał brać koc i kłaść się pod drzewem i spać, lub udawać że śpi bo nas obozowy i obożna pilnowali.

Mieliśmy chwile przeznaczone na śpiew. Ach ten śpiew! Dziewczęta śpiewały pięknie i wiele, ale chłopcy, ani głosu, ani tekstu, ani ochoty do tego śpiewu nie okazy-

Na szerokim świecie

Rozmowy w Moskwie trwają. W ubiegłym tygodniu ambasadorowie trzech mocarstw zachodnich urzędujący w Moskwie odbywali długie narady i porozumiewali się kilkakrotnie z Londynem, skąd otrzymują instrukcje. Oczekują szóstej wizyty u ministra Mołotowa i u Generalissimusa Stalina.

Na podstawie zawartej niedawno umowy turecko-amerykańskiej Amerykanie przystąpili do powiększenia lotnisk w Turcji.

W Londynie odbyła się narada, w której wzięli udział szefowie sztabów lotnictwa amerykańskiego i angielskiego oraz minister lotnictwa USA Symington. Całą trzecią dywizję lotniczą amerykańską przeniesiono do Anglii.

Rząd włoski przekazał rządowi Ateńskiemu 80 dział górskich dla walki z powstającą armią Markosa. Działa te zostały już wyładowane w porcie Pireus.

Pracownicy przemysłu lotniczego w Birmingham uchwalili rezolucję sprzeciwiającą się importowi samolotów dla rządowych linii lotniczych w Anglii.

Odbudowa Warszawy. Sukcesy w odbudowie Warszawy są w pierwszym rzędzie sukcesami polskiej myśli urbanistycznej. Wiemy, że praca ta jest trudna. Nic dzisiaj w Polsce nie ma łatwego. Każda praca na każdym kroku spotyka się z trudnościami. Znamy już kłopoty przemysłu węglowego, tekstylnego, ale domagamy się by plan wytyczony został całkowicie wykonany. Domagamy się, by Warszawa godna była miana stolicy naszego narodu i dlatego sami przez współudział w dziele odbudowy wystawimy sobie świadectwo.

Zbliżył się wrzesień, a więc zrobimy wszystko, aby dzieło odbudowy pchnąć naprzód.

750 lecie Stargardu. W najbliższym czasie odbędą się w Stargardzie uroczystości jubileuszowe z okazji 750-lecia istnienia miasta. W ramach uroczystości zorganizowana zostanie ciekawa wystawa pt. Stargard pracuje.

Szkolenie leśników w okręgu Lubuskim. Dyrekcja Lasów Państwowych wobec braku terenowego fachowców przeprowadziła w ostatnim czasie szereg kursów. Między innymi odbył się 6-tygodniowy kurs dla pracowników kancelaryjnych z poszczególnych nadleśnictw, kurs dla brakarzy, dla pracowników hodowlanych, kurs żywicielski, wyluszczański i urywaczy szyszek. W terenie prowadzono również szkolenie dla studentów i uczniów szkół leśnych.

W bieżącym roku odbudowano na terenie województwa Białostockiego 1860 zniszczonych gospodarstw. Do końca roku zostaną zakończone prace przy budowie 76 nowych budynków szkolnych i 12 obiektów społeczno-kulturalnych.

Na Kongres Naukowców we Wrocławiu miała przybyć również córka wielkiej uczzonej Polki Marii Curie-Skłodowskiej. Irena Joliot z mężem.

Książki dla szkół Pomorza Zachodniego. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych mają zamiar w nadchodzącym roku szkolnym podnieść z 300 tysięcy do 700 tysięcy książek. Zatem Pomorze Zachodnie otrzyma w okresie dwuletnim milion książek do nauki.

Zgłoszenia do Małego Seminarium Duchownego w Słupsku.

Młodzieńcy, którzy posiadają t. zw. małą maturę i pragną poświęcić się służbie Bożej jako kapłani świeccy na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Małego Seminarium Duchownego w Słupsku, ulica Karola Szymanowskiego 5.

Do zgłoszenia należy dołączyć: 1. własnoręcznie napisany życiorys, 2. świadectwo małej matury, 3. świadectwo chrztu św., 4. świadectwo moralności od ks. prefekta, 5. świadectwo lekarskie, 6. dwie fotografie.

1748 — 1948

1748 — 1948

Dwusetna rocznica istnienia przybytku Maryjnego w Rokitnie

Uroczystości z tą rocznicą związane przypadają na dzień 12 września b. r.

Dla Gorzowa i okolicy

W sobotę 11 września b. r. o godzinie 6-tej po Mszy św. wyruszy do Rokitna z przed Kościoła Chrystusa Króla (Gorzów-Zamoście) pielgrzymka pieszka a

w niedzielę, 12 września br. o godz. 7³⁰ rano sprzed kościoła Chrystusa Króla (Gorzów-Zamoście) wyruszy do Rokitna pielgrzymka samochodowa.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Tygodnika Katolickiego“, Gorzów-Zamoście, ul. Woskowa 1 b. codziennie od g. 8—17-tej do dnia 11 września.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

WYDAWNICTWO
APOSTOLSTWA MODLITWY
Kraków. ul. Kopernika 26

Śladami Skargi, tom VII. Str. 240 Br. zł 370,—, opr. zł 510,—.

Okres letni — zawiera kazania niedzielne świąteczne do 15 niedziel po Zielonych Świątkach włącznie. Oprócz tego zawiera przemówienia socjalistyczne na pierwsze piątki miesiąca i kazania okolicznościowe.

Ks. K. Wilczyński T. J. — Adoracje Najśw. Sakramentu na Godzinę Świętą.

Tomik X — Duch Święty. Str. 19.

Tomik XI — Grzechy główne. Str. 18.

Tomik XII — Święte Sakramenta. Str. 18.

Cena każdego tomiku zł 30,—.

Rola — Świadkowie Jehowy czyli Badacze Pisma. Str. 48. Br. zł 35,—.

Oddawna oczekiwana, niezmiernie pożyteczna broszura, napisana żywo, przystępnie, a przy tym gruntownie. Powinni ją przeczytać wszyscy.

Ks. Fr. Hattler T. J. — Źródło miłosierdzia. Str. 94. Br. zł 30,—.

Dziesięciodniowe oraz trzydniowe nabożeństwo dziękczynne do Boskiego Serca Jezusowego.

Ks. Fr. Weiser T. J. — Pienastoletni podróżnik. Str. 210. Br. zł 240,—.

Powieść dla młodzieży wysoce interesująca, a przy tym pełna szlachetnej, podnoszącej treści.

Ks. R. Plus T. J. — W obliczu życia. Młodzieży męskiej ku rozwazce. Wydanie II. Str. 236 Br. zł 150,—.

Wyborne, żywe uwagi dla młodzieży męskiej, przysposobią ją do odegrania w życiu pięknej i pożytecznej roli.

Włodzimierz Rząca — O zaklętej królowie. Str. 62. Br. zł 50,—.

Baśń fantastyczna w 3 odsłonach. Żywiością akcji wzbudzi zainteresowanie u młodzieży.

Zofia — Głos — Czarny Jim. Str. 66. Br. zł 70,—.

Utwór sceniczny w 4-ch odsłonach. Rzecz dzieje się w Katarginie około 1624 roku. Piękny dramat o św. Piotrze Klawerze Patronie Misji Afrykańskich i opiekunie czarnych niewolników.

Wiesław Gorecki — W jasyrze. Powieść historyczna. Str. 114. Br. zł 160,—.

Niezmiernie ciekawa książka o dwojgu dzielnych Polakach: chłopcu i dziewczynie. Dwubarwna okładka, 3 ilustracji.

Ks. Rok T. J. — Ustawy Kółek Ministrantów. Wyd. III. Str. 62. Br. zł 30,—.

Dzielnio to służy do zorganizowania wzorowych stowarzyszeń ministrantów.

Ks. St. Podoleński T. J. — U progu. Wyd. II. Str. 158. Br. zł 225,—.

Okres narzeczeństwa ma doniosłe znaczenie dla całego życia. Piękny ale niebezpieczny. Książka powyższa chce służyć, jako serdeczny przyjaciel i mądry przewodnik. Warta, by ją każdy młodzieniec i panna przeczytali.

Wydawca: Administracja Apostol-

ska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński.

Adres Redakcji i Administracji:

Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wo-

skowa 1 b — Telefon 239 — P.K.O.

V-854 — Godziny przyjęć od 12—13.

Rękopisów niezamówionych nie

zwraca się. Prenumerata miesięczna

40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogło-

szczenia w cenie 40,— zł za jeden mm

wysokości w jednej szpalcie szeroko-

ści.

Tłoczono w Państwowych Gorzów-

skich Zakładach Graficznych.

1617-VIII-48 K-54218